

I. ROZPRAWY

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Uwagi o służebnej, choć nie usługowej roli nauki historii państwa i prawa*

Idzie tu w pierwszym rzędzie o historię państwa i prawa polskiego, ale nie tylko. Stanowi ona ważną wprawdzie, ale część tylko wielkiego pola badawczego, jakie tworzą nauki o państwie i prawie, traktujące o szrankach, w jakich żyć wypadało zarówno społecznościom, jak i jednostkom.

Jest więc historia państwa i prawa dziedziną, której znaczenie przekracza ramy programowe studiów uniwersyteckich. Określenie, iż jest to dyscyplina historyczna, która służy naukom prawnym, jest prawdziwe, ale zarówno nie wyczerpuje zadań, które ongiś pełniła, jak i tych, które pełnić mogłaby.

Co najmniej bowiem od początków XIX wieku pojawiło się społeczne zapotrzebowanie na badania nad przeszłością państwa, które upadło. Szło nie tylko o to, by ocalić od zapomnienia instytucje i normy już nie obowiązujące. Potrzeba ratowania ginących pomników wielkiej przeszłości państwowej, przeciwstawiania się doktrynie zaborczych dworów podkreślającej, iż anarchia zgubiła nie tylko państwo polskie, lecz i zagrażała państwom ościennym, stwarzały warunki rozwoju dla polskiej historii państwa i prawa. Dyscypliny uniwersyteckiej, o szerokim jednak zasięgu i znaczeniu.

Aktywne intelektualnie kręgi społeczne stawiały przed tą dyscypliną poważne zadania. Były nimi studia poświęcone początkom państwa polskiego, wywołujące wielkie dyskusje pomiędzy zwolennikami teorii najazdu czy zwolennikami teorii ewolucji, toczone nie tylko w środowiskach naukowych. Szerze, nie tylko uniwersyteckie zainteresowanie, budziły badania poświęcone kształtowaniu się ustroju polskiego na granicy pomiędzy łańskim zachodem i bizantyńskim wschodem Europy. To samo dotyczyło studiów nad rozwojem

* Wypowiedź na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego z okazji otrzymania doktoratu h.c. 10 kwietnia 2002 r. Sprawozdanie z uroczystości zob. niżej w dziale *Kronika*.

przywilejów, które zapewniły polskiej szlachcie wyjątkową wręcz pozycję w skali całej Europy, co też osłabiło władzę monarszą, uniemożliwiło jej rozwój w kierunku absolutyzmu i doprowadziło do „złotej wolności”.

Historia państwa i prawa była przede wszystkim nauką, do której kierowano pytanie o przyczyny upadku państwa polskiego. Udzielała na nie odpowiedzi bynajmniej nie schlebającej narodowym tradycjom i oczekiwaniom. Ujmując ten wielki problem dziejowy w kategoriach odpowiedzialności i winy, wielu przedstawicieli tej dyscypliny naukowej obciążało odpowiedzialnością nie tylko zaborczy imperializm sąsiadów, lecz i staropolskie instytucje ustrojowe, które doprowadziły do osłabienia władzy państwowej.

Owe podstawowe pytania zmuszały badaczy do coraz głębszych studiów. Pojawiły się nowoczesne na swój czas programy badawcze, jak Michała Bobrzyńskiego *O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnym badaniu* (1874). Dorobek szkoły historycznej w prawoznawstwie, wzbogacony w epoce pozytywizmu, który to nurt prowadził do oczyszczania całej dyscypliny z wielu nienaukowych, mesjanistyczno-romantycznych obciążeń, wyprowadził tę naukę na wysoki poziom.

Pogłębianie wiedzy i precyzowanie metod badawczych miało też jednak pewne nieoczekiwane skutki. Prace naukowe, uprzednio pisane stylem z pogranicza literatury i czytane w szerokim kręgu odbiorców, teraz stawały się dostępne dla węższych, odpowiednio przygotowanych środowisk historyków i prawników.

Wiele też na tym polu zmieniły wydarzenia pierwszej wojny światowej, przynosząc jakże ważne osiągnięcie: odbudowę państwa polskiego. Nikt nie miał wątpliwości, iż Rzeczpospolita Polska nie jest państwem nowym, lecz odradzającym się po z górą wiekowej niewoli. Jednocześnie było rzeczą oczywistą, że państwo to nie będzie bezpośrednio nawiązywało do instytucji ustrojowych Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja. Tym samym nie zostało przy jego odbudowie zgłoszone zapotrzebowanie na wiedzę, jaką posiadali biegli znawcy ustroju staropolskiego; do wyjątkowych należały postulaty, iżby najwyższe dowództwo wojskowe powierzyć hetmanowi, politykę zagraniczną – kanclerzowi, a zarząd lokalny – kasztelanom. Wystarczyły tylko symbole. Józefowi Piłsudskiemu przypadł urząd o tejsze nazwie, którą nosił urząd Tadeusza Kościuszki. Już jednak Komisja Kodyfikacyjna rozpoczynając w 1919 roku prace nad zastąpieniem systemów prawnych państw zaborczych prawem polskim, w najmniejszym stopniu nie sięgnęła do staropolskiego prawa sądowego. W arendze do Konstytucji Marcowej nawiązano tylko do Konstytucji 3 Maja.

Niestety, zabrakło głosów ostrzegających przed nadmiernie – jak dawniej – rozbudowanym parlamentaryzmem, nadmiernym – jak dawniej – osłabieniem władzy wykonawczej. W trakcie walki politycznej o doraźne cele tra-

cono z oczu lekcję, jakiej mogło udzielić doświadczenie minionych pokoleń, a głos badaczy, którzy sobie z tego zdawali sprawę, był zbyt słaby.

Natomiast przed historykami państwa i prawa stało inne, ważne naukowo i dydaktycznie zadanie. Dotychczas bowiem, uniwersytecka historia ustroju Polski ograniczała się do czasów Pierwszej Rzeczypospolitej, kończąc wykłady kursowe z reguły na 1795 roku. Obecnie, kiedy czasy porozbiorowe przeszły do historii, należało je „zagospodarować” na użytek młodego polskiego pokolenia, podejmującego studia w Polsce Odrodzonej. Trzeba było, jak to uczynił Stanisław Kutrzeba w III i IV tomie swej popularnej „Korony” (*Historii ustroju Polski*), objąć wykładem całą epokę aż po 1918 rok, to zaś wymagało niebłahego wysiłku badawczego. Wkroczyli na tę drogę Marceli Handelsman, Bohdan Winiarski, Michał Rostworowski i inni badacze.

Studia poświęcone znaczeniu rodzimych instytucji państwowych i opartej na nich tradycji, skłaniającej do oporu wobec instytucji państwowych narzucanych siłą, stawały się szkołą patriotyzmu. Tacy przedstawiciele dyscyplin historyczno-prawnych jak Oswald Balzer, Stanisław Kutrzeba, Stanisław Estreicher i ich następcy, oddawali swą wiedzę na usługi instytucji państwowych, ilekroć istniała taka potrzeba. Nie zawsze jednak władze państwowe korzystały z usług tych badaczy, bynajmniej nie dyspozycyjnych i zawsze mających własne zdanie.

Po drugiej wojnie światowej pozycja nauk historyczno-prawnych uległa pogorszeniu. O służebnej roli wobec zmian ustrojowych, jakie wówczas nastąpiły, nie mogło być mowy. Wtłoczone w ramy narzuconej odgórnie ideologii marksistowskiej, kontrolowane politycznie i ograniczone przez cenzurę, nie miały możliwości wpływania na opinię społeczną, odpowiadania na jej pytania, wychodzenia naprzeciw jej oczekiwaniom. Nie traciły jednak swego poziomu naukowego; wręcz przeciwnie. Badacze cofali się ku wcześniejszym epokom, gdzie ingerencje władz politycznych niemal nie sięgały, koncentrowały się na pracochłonnych i pożytecznych edycjach źródeł, pogłębiały poziom swego warsztatu. Z całej epoki, jaka nastąpiła w półwieczu między 1945 a 1989 rokiem, nauki te wyszły obronną ręką.

Nadszedł czas refleksji nad ich rolą i zadaniami w epoce, jaka nastąpiła po zmianie ustroju. Po raz drugi w ciągu jednego stulecia przychodziło „zagospodarować” zamkniętą i przechodzącą do historii epokę ustrojową. Dotychczas wykładana w programach politologii, prawa państwowego i nauk dogmatycznych, obecnie musi być uporządkowana i oceniona zgodnie z rygorami naukowymi historii państwa i prawa. Jest to zadanie zarówno podobne do ciężkiego zaorywania ugoru, jak i lżejszego, ale nie mniej ważnego plewienia chwastów.

Co więcej: wymaga to zarówno pracy warsztatowej, jak i popularyzacji. Pracy warsztatowej, bo żyjemy w kraju częstych zmian ustrojowych, tak wielkich, że nieraz co jedno pokolenie trzeba było odbudowywać zręby ustrojowe.

we od podstaw. Zmianom tym towarzyszyło narastanie w świadomości społecznej legend – czarnych lub białych, ale zawsze w nietrafnym świetle przedstawiających przeszłość dziejową. Dlatego też wyników badań polegających na rejestracji minionych form ustrojowych i nie obowiązujących już instytucji prawnych, nie wolno ograniczać do wąskiego kręgu badaczy. Stąd konieczność popularyzacji, która służyć winna nie tylko dziejowej prawdzie, ale i – jakże w obecnych czasach obniżonej – kulturze politycznej i prawnej, niedostrzeganej, a nawet lekceważonej przez rządzących, żyjących w jarzmie codziennych trosk, nieraz jej pozbawionych.

Jak już była o tym mowa, historia państwa i prawa to przede wszystkim ta dziedzina historii, która służy naukom prawnym. Jest to prawda, choć bynajmniej nie pełna. W czasach porzbiorowych służyła całemu społeczeństwu, nie pozwalając mu zapomnieć staropolskich instytucji ustrojowych i norm prawnych, walcząc z nieobiektywną ich oceną, narzucaną przez dworską naukę państw zaborczych. Z czasem, choć zmniejszyło się jej znaczenie, zawsze jednak służyła całym pokoleniom studenckim, skłaniając młodych słuchaczy do głębszej refleksji. Tę rolę spełnia nadal.

Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na dwie tej dyscypliny dodatkowe funkcje. Służyć mogłaby władzy, iżby ta była mądrą. Służyć mogłaby literaturze, iżby ta była wielką.

Służyć mogłaby władzy, iżby była ta władza mądra. Ustawodawcom, aby pamiętali o losie prawodawcy ateńskiego Drakona z VII wieku przed Chrystusem, którego Ateńczycy, jak głosi legenda, z wdzięczności za jego prawo udusili naręczami kwiatów. Iżby ci ustawodawcy wiedzieli, że prawo ma służyć życiu, a nie na odwrót – jak to pojmował Kazimierz Wielki, uzasadniając swą działalność prawodawczą: *non debet sane reprehensibile nec mirum iudicari, si secundum varietatem temporum, consuetudines et statuta humana variantur* (nie należy ganić ani uważać za rzecz dziwną, że skutkiem upływu czasu obyczaje i prawa ludzkie ulegają zmianom).

Dziedzina ta uczyć by mogła mężów stanu pokory. Jeśli Temida wyposażona w miecz i wagę ukazywana jest w opasce na oczach, to nie dlatego, iżby pokolenia ludzi szukających sprawiedliwości u sądu chciały ją mieć ślepą, lecz by była bezstronna oraz przypominała prawodawcom i sędziom, by ślepi nie byli.

Przypominała, jak łatwo instytucje, powoływane do życia aby służyć społecznościom, z czasem kosztowały i hamowały życie społeczne, bądź przechodziły na usługi wąskich grup czy jednostek. Trzeba je było nowelizować, napełniając nową treścią, lub obalać siłą. Przywoływała do porządku niejednego ustawodawcę, któremu się wydawało, że jego słowo stanie się ciałem, jego norma odmieni poddanych i *zjadaczy chleba w aniołów przerobi*; który widząc, że jest inaczej, chwycił za knut, by wymusić posłuszeństwo.

Analiza praktyki sądowej wielokrotnie wykazywała, iż instytucje bądź normy, obowiązujące przez dłuższy okres czasu, utrwalały się w świadomości społecznej. Zdarzało się wówczas, iż normy zniesione, usunięte z obrotu prawnego, żyły nadal swoim życiem w świadomości społecznej, choćby w opozycji do aktualnie obowiązującego porządku prawnego. Jest więc ta nasza świadomość prawna mozaiką elementów o rozmaitej, nieraz nader odległej metryce. Tylko szersza wiedza o procesie dziejowym pozwala osądzić, które z owych elementów zaliczyć należy do hamujących rozwój przeżytków, które zaś stanowią trwałe, wielki dorobek kultury prawnej.

Nie jest też ta dyscyplina jedynie nauką o przeszłości. Truizmem jest stwierdzenie, iż ocena konkretnego zjawiska społecznego wymaga zapoznania się z jego genezą i rozwojem, gdyż dopiero wówczas diagnoza co do przyszłości tego zjawiska może być trafna. Niech wystarczy jeden tylko przykład: jeśli przyjdzie niebawem rozstrzygać konflikty pomiędzy głębokim przywiązaniem do tradycji małych ojczyzn i równocześnie postępującą globalizacją, to także historia państwa i prawa, dostarczając bogatych przykładów konfederacji, federacji i unii, niektórych może tak pięknych i trwałych jak nasza Unia Lubelska, dostarczyć może materiału, jak te konflikty łagodzić i usuwać.

Jest więc historia państwa i prawa nie tylko źródłem wiedzy o przeszłości, ale i poważnym, choć często niedocenianym narzędziem dla ustawodawcy i męża stanu.

Wspomniano wreszcie, iż historia państwa i prawa, niezależnie od tego czy jej badacze zdają sobie z tego sprawę, służyć może literaturze. Studia nad praktyką wymiaru sprawiedliwości dostarczają niewyczerpanego, w pełni autentycznego tworzywa. Za dziejami instytucji prawnych czy organizacji, ujmujących w ryzy życie społeczne, gospodarcze, polityczne, poza normami zawierającymi reguły, nakazy i zakazy, kryje się codzienne życie całych społeczności i składających się na nie jednostek. Zajmuje się więc ta historia winą i karą, prawem i bezprawiem, studiując normy usiłujące z mniejszym czy większym powodzeniem porządkować postawy między dobrem i złem, ludzkie pasje pomiędzy miłością i nienawiścią, altruizmem i chciwością, tolerancją i ksenofobią. Dostarcza przykładów autentycznych i barwnych, nieraz trafniej malujących epokę niż monograficzne studia, choć nie zawsze pozostających w zgodzie z zasadą, iż dobro bywa nagrodzone a zło ukarane.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, iż u zarania różnych kręgów kulturowych napotykamy zbiory norm ryte na kamiennych tablicach czy kolumnowych stelach; służyły one dziesiątkom pokoleń i dziś jeszcze, choć omszałe, budzą szacunek, wzruszają swoją prostotą i mądrością. Określały one przestrzeń, w której winna się poruszać jednostka, aby cudzej wolności nie ograniczać i aby jej wolność była uszanowana. Urodzenie, małżeństwo, śmierć jednostki ludzkiej przyporządkowane były odwiecznym regułom. Przestrzeń,

którą zdefiniował Ulpian w II wieku po Chrystusie, mówiąc, iż należy: *honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere*.

To wielkie zadania dyscyplin, którym służymy. Dyscyplin, nieodzownych w uniwersyteckich studiach przyszłych pracowników wymiaru sprawiedliwości, działaczy i polityków. Dziedzin badawczych, koniecznych dla prawidłowej oceny przeszłości dziejowej i dostarczających cennego materiału dla analizy współczesności. Powołanych do tego, aby wyniki tych badań, służących także kulturze politycznej i prawnej, popularyzować w społeczeństwie. Mających więcej obowiązków niż uprawnień.

LES REMARQUES SUR UN RÔLE DE L'HISTOIRE DE L'ÉTAT ET DU DROIT DANS LA SOCIÉTÉ POLONAISE

Résumé

Développés en Pologne au XIXe siècle, les disciplines scientifiques connus sous le nom de l'histoire de l'état et du droit subsaient un destin bien différent. Destinés à donner à la société polonaise les réponses aux questions concernant de son passé historique, notamment sur les causes et sur les conséquences de la chute de l'État polonais à la fin du XVIIIe siècle, elles jouissaient de l'estimation sociale bien considérable. Cela a été diminuée dans la période entre deux dernières guerres mondiales. Bien qu'à ce temps on reconnaissait que la Pologne ne constituait pas d'un état nouveau, mais l'état qui a été reconstitué après la longue période de l'„esclavage”, mais on ne se référait pas à sa constitution précédente. C'est pour cela on a plutôt négligé le savoir disposé par les connaisseurs du système politique de la Pologne ancienne d'avant les partages. A part ça, sur l'histoire du droit a été confié un devoir scientifique importante. Car la période de l'„esclavage nationale” du 1795 au 1918 est devenu une partie du temps passé, il fallait la prendre à l'atelier scientifique, l'examiner et la soumettre sous le jugement des historiens.

Après la seconde guerre mondiale la position des disciplines historico-juridiques a baissé encore plus. Soumis sous le contrôle politique, introduits dans les cadres de l'idéologie marxiste, subordonnés à la censure, elles n'avaient pratiquement pas d'influence sur l'opinion publique. Elles se sont retirés au travail de base, de l'édition des sources ou aux recherches sur les époques et sur les sujets qui n'engageaient pas les intérêts du pouvoir politique.

Dans nos jours, l'histoire du droit regagne sa signification primitive. Elle entreprend un nouvel devoir: un examen de la période de 1945 à 1989, quand la nation polonaise vivait dans le cadre du régime imposé de l'extérieur, qui n'a pas été vraiment légitime et souverain. A celui ci, s'ajoute des nouveaux devoirs: la popularisation des résultats scientifiques qui ont l'importance aussi grande pour les gouvernants que pour les gouvernés.